

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ANNA KARNA: Przy mikrofonie Anna Karna. Kłaniam się państwu. Dziś w Audycjach Kulturalnych przypomnimy postać absolutnie wyjątkową – Simonę Kossak. Była biologiem, profesorem doktorem habilitowanym nauk leśnych, wielką popularyzatorką nauki, a właściwie miłości i szacunku do przyrody. Wiodła zupełnie niezwykle życie. O Simonie Kossak rozmawiać będę z panią Natalią Koryncką-Gruz – producentką, reżyserką i scenarzystką filmu dokumentalnego pod tytułem „Simona”, który miał swoją premierę niedawno na Millenium Dogs Against Gravity. Pokazywany był także na tegorocznym Krakowskim Festiwalu Filmowym. Dzień dobry.

NATALIA KORYNCKA-GRUZ: Dzień dobry.

ANNA KARNA: Mówiła o sobie „córka, wnuczka i prawnuczka”.

NATALIA KORYNCKA-GRUZ: Tak, była potomkinią słynnej rodziny Kossaków, malarzy, batalistów, córką Jerzego, wnuczką Wojciecha, prawnuczka Juliusza. Jej ciotce to była Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Magdalena Samozwaniec, daleka ciocia Zofia Kossak-Szczucka, no więc niezwykle utalentowana, wybitna rodzina, zasłużona dla kultury polskiej.

ANNA KARNA: Zanim jeszcze pojawiła się na świecie, widziano w niej czwartego Kossaka. To, że nie była kolejnym wielkim malarzem, stało się piętnem jej życia?

NATALIA KORYNCKA-GRUZ: No oczekiwano, że urodzi się chłopiec i że będzie kontynuował wybitne tradycje malarskie. Urodziły się dwie dziewczynki, bo najpierw urodziła się jej siostra Gloria, która też nie była chłopcem...

ANNA KARNA: Ale malowała.

NATALIA KORYNCKA-GRUZ: ...ale była utalentowana. No i potem urodziła się Simona, która nie była chłopcem i nie miała, nie miała talentów wielkich malarskich, miała wszelkie inne, no więc nie było tych potomków malarzy, w ogóle nie było właściwie, no tak. To było rozczarowanie dla rodziny w pewnym sensie.

ANNA KARNA: W pani filmie możemy zobaczyć wspomnienia Simony Kossak. To był bardzo specyficzny dom. Pani bohaterka mówi, że jako dziecko właściwie nie miała życia społecznego, że była samotna w dzieciństwie, że nie miała miłości matki. To wszystko musiało ją ukształtować.

NATALIA KORYNCKA-GRUZ: No ale trzeba powiedzieć też, że była bardzo chyba wesołym dzieckiem, tak wspominają jej koleżanki szkolne. I mimo tych trudności, bo... bo ten dom – rzeczywiście tam była duża dyscyplina, nie było możliwości zapraszania wielu kolegów do domu w dzieciństwie, ale jednak była miłość do zwierząt, było bardzo dużo zwierząt w domu i też dużo bardzo ptaków w pokoju Simony, którymi się opiekowała. I właśnie koleżanka

opowiadała, że jak szła do szkoły, to ptaki leciały za nią, siadały na... na oknie klasy. Tylko jak ona kończyła lekcje, to wracały z nią do domu. Ona kochała przyrodę od dzieciństwa i też mówiła zawsze, że ta miłość była w rodzinnym domu, że... że ojciec zawsze opowiadał jej o ptakach, jak, jak, jaki to gatunek i że właściwie miłość do zwierząt wyniosła z rodzinnego domu.

ANNA KARNA: Była na pewno też bardzo silną kobietą, bo kiedy podejmowała najważniejsze decyzje w swoim życiu, to były to na przykład lata 60., a ona wtedy właśnie wbrew wszystkim i wszystkiemu postanowiła iść własną, bezkompromisową drogą.

NATALIA KORYNCKA-GRUZ: Tak, jako... jako bardzo młoda dziewczyna. Ona zresztą zawsze mówiła, że chce mieszkać poza miastem, że chce czuć ziemię pod stopami, a nie bruk. I jako bardzo młoda dziewczyna tuż po studiach zdecydowała się sama, jak mówiła, z jedną walizką pojechać do Białowieży, czyli no... właściwie na drugi koniec Polski. Była bardzo sroga zima i ona szukała dla siebie miejsca do mieszkania, i znalazła leśniczówkę w środku puszczy, w środku lasu, kompletnie, że tak powiem, odizolowaną od reszty świata, bez prądu, bez wody, dosyć zrujnowaną i, i tak jak opowiadała, to zobaczyła tam miejsce, idealne miejsce do życia dla siebie.

ANNA KARNA: To musiało być jednak niezwykle, bo wciąż rozmawiamy o czasach, kiedy zimy były naprawdę srogie, a ona mieszkała, jak powiedziała pani, bez prądu, bez światła, w samym środku puszczy. Jak jej życie wyglądało tam?

NATALIA KORYNCKA-GRUZ: No myślę, że mu... że musiała być bardzo dzielna, że po prostu musiała przezwyciężać całą masę trudności. No pewną taką niespodzianką, trochę jak w bajce, było to, że ona przekonana była, że będzie mieszkała sama w tej leśniczówce. Okazało się jednak, że... że wcześniej już się starał o... o to mieszkanie Lech Wilczek, fotografik z Warszawy, no i że będą dzielić to miejsce na pół, w połowie będzie mieszkała Simona, w połowie Lech Wilczek i... i tak jak ona opowiadała, na początku bardzo się nie lubili, jakoś boczyli się na siebie i mieli nadzieję, że to drugie się wyniesie prędko, no ale połączyła ich miłość do zwierząt dosyć prędko. No i okazało się, że na tyle... na tyle jest ona silna, że zostali partnerami do końca jej życia.

ANNA KARNA: I właśnie jego wspaniałe zdjęcia można oglądać w pani filmie. Bardzo intymne zdjęcia, bardzo rodzinne zdjęcia, zdjęcia, na których widać nieprawdopodobną więź, jaką miała Simona Kossak ze zwierzętami.

NATALIA KORYNCKA-GRUZ: Tak, no i właśnie widać, widać tę miłość. Widać tę relację, tę czułość, miłość do dzikich zwierząt i wzajemnie – miłość tych zwierząt do Simony, więc rzeczywiście dzięki temu przypadkowi, dzięki temu, że to był fotografik, że to był Lech Wilczek, w ogóle widzimy, co tam się działo, widzimy te fotografie, które są absolutnie unikalne, są wyjątkowe.

ANNA KARNA: Jakimi zwierzętami się opiekowała? Jak wyglądało to jej życie, ta relacja z dziką przyrodą?

NATALIA KORYNCKA-GRUZ: Ona tak pięknie mówi o tym w filmie, że... że jak zaczęli mieszkać w tej leśniczówce, to zwierzęta dzikie naturalnie zaczęły tam przychodzić, no bo to był ich teren, więc zaczęły się pojawiać, a też i ludzie zaczęli znosić. Najpierw przynieśli jakieś sowy tam z potraconymi nogami. Potem Lech Wilczek przywiózł lochę malutką, jednodniową, która dostała imię Żabka, bo wskakiwała na tapczan i zaczęli się na zmianę opiekować tą lochą, która wyrosła na... na wielką dziczkę, ogromną i żyła z nimi osiemnaście lat. Był kruk Korasek – bardzo barwna postać, bohater wielu anegdot, które zresztą przytaczane są w filmie. Była...

ANNA KARNA: **Złodziejaszek.**

NATALIA KORYNCKA-GRUZ: Złodziejaszek i awanturnik, i w ogóle niezły bandyta. Była rysiczka Agatka, ukochana, która zresztą zginęła tragicznie. Były łosie – bliźniaki, które nazwano Pepsi i Cola. No i było bardzo dużo w ogóle zwierząt. Simona badała sarny, więc opiekowała się też sarnami, miała ukochaną łańkę. No naprawdę było tam mnóstwo, mnóstwo dzikich zwierząt.

ANNA KARNA: **Co przetrwało do dzisiaj? Czy jej badania dziś są czytane, są rozważane, czy służą następnym pokoleniom?**

NATALIA KORYNCKA-GRUZ: Myślę, że w jakimś sensie tak. No... no nie wiem, czy tak zupełnie bezpośrednio, no bo jednak to już jakiś czas minął. Ale na przykład te... te jej badania, no na przykład pracę magisterską pisała jeszcze na Uniwersytecie Jagiellońskim i próbowała udowodnić, że ryby mają głos w ten sposób, że zakładała prezerwatywy na mikrofony, wkładała do akwarium, no i udowodniła, że ryby mają głos wbrew temu, co słyszała w domu, że... że dzieci i ryby głosu nie mają, więc myślę, że tak, że, że, że te jej badania na przykład nad sarnami, które robiła ręcznie, że one posłużyły wielu pokoleniom.

ANNA KARNA: **Krakowianka z urodzenia, ale z serca obywatelka puszczy, obywatelka, która tak bardzo wryła się w tamte tereny, że dziś jest ikoną Podlasia, mieszkańcy Hajnówki mówią o niej „Nasza Simonka”. Właśnie w leśniczówce na Dzielnicie Simona Kossak odnalazła sens swojego życia?**

NATALIA KORYNCKA-GRUZ: Tak, na pewno tak, dlatego że no właściwie całym... całą jej taką misją, to co sama mówiła, to było to, żeby zasypać przepaść pomiędzy człowiekiem i przyrodą, żeby... żeby powiedzieć człowiekowi, że tej przepaści nie ma. I ona na różne sposoby próbowała edukować, bo nagrała 1800 wspaniałych audycji dla Radia Białystok, dzięki którym właśnie została tą ikoną Podlasia, ponieważ one były słuchane właściwie przez wszystkie pokolenia i bardzo długo, i też... i też w Gdańsku okazało się, że były puszczone, i tam jest bardzo popularna. I rzeczywiście ona pięknie mówiła w tych króciutkich audycjach o zwierzętach, o przyrodzie, więc edukowała też, ucząc studentów, pisząc książki piękne...

ANNA KARNA: **Filmując.**

NATALIA KORYNCKA-GRUZ: ...filmując, więc ona posługiwała się różnymi narzędziami, za pomocą różnych narzędzi właśnie mówiła ludziom o tym, że... że tej przyrodzie należy się wolność, szacunek, że zwierzęta mają prawo do szczęścia, do bezpieczeństwa. No mówiła takie

rzeczy, które wtedy właściwie nie były zupełnie popularne, prawda? Jeszcze teraz, dzisiaj nie, nie, nie do końca to uwewnętrzniłiśmy.

ANNA KARNA: Uważana była za osobę kontrowersyjną, bo przede wszystkim była osobą bezkompromisową. Co to znaczyło dla osób, które musiały z nią dyskutować, bywać, rozmawiać?

NATALIA KORYNCKA-GRUZ: No to znaczy, że ona po prostu miała bardzo radykalne poglądy i potrafiła je w sposób bardzo bezpośredni wypowiadać. I też, jeżeli słyszała, że ktoś mówi głupoty albo, jej zdaniem, albo... albo jakąś nieprawdę, no to żywo reagowała na to i myślę, że to też nie było takie częste, żeby kobieta miała tak zdecydowane poglądy w tych czasach, prawda? Że to... że to no jednak no trzeba pamiętać, że ona trafiła do takiej społeczności zamkniętej, że to, że to była nieduża wieś Białowieża, gdzie kobiety miały bardzo tradycyjne role, na ogół związane z prowadzeniem domu i wychowywaniem dzieci. No była tam grupa naukowczyń czy takich kobiet, które żyły trochę inaczej, ale Simona była wyjątkowo wolna w swoich zachowaniach, wyjątkowo no właśnie taka niezależna i myślę, że to nie było częste.

ANNA KARNA: Wyprzedzała swój czas?

NATALIA KORYNCKA-GRUZ: Bardzo, niezwykle. Ona właściwie jeszcze teraz jest bardzo awangardowa, ona jest w awangardzie.

ANNA KARNA: Simona Kossak zmarła piętnaście lat temu, ale w pani filmie mówi swoim głosem.

NATALIA KORYNCKA-GRUZ: Tak. Bardzo, bardzo, niezwykle mi zależało na tym, żeby... żeby to ona mówiła, ponieważ... ponieważ ona pięknie opowiada, pięknie opowiada i ten jej głos też przenosi jakąś taką niezwykłą energię, która no właśnie dociera do ludzkich serc, a... a dowód na to jest taki, że na tym filmie są komplety ludzi. To jest po prostu niesamowite zjawisko i myślę, że to jest właśnie zasługa Simony i jej głosu, bo nie ma biletów, nie można się dostać do kina, co na dokumencie jest naprawdę rzadkie. Takie zjawisko mamy.

ANNA KARNA: Gdybyśmy mieli powiedzieć, jakie było przesłanie Simony Kossak, ono pada w pani filmie.

NATALIA KORYNCKA-GRUZ: Ono pada dwukrotnie i ona to przepięknie sama mówi, więc ja mogę tylko i... i wyłącznie przytoczyć, zacytować to, co ona mówi, bo... bo ona mówi coś takiego, co chyba teraz dla nas jest może najważniejszą w ogóle taką wiadomością do przeanalizowania, mianowicie że... że musimy sobie w końcu uświadomić, że ziemia nie jest naszą własnością, że jesteśmy tutaj współlokatorami i powinniśmy ograniczyć swoje apetyty, i pozwolić tym innym istotom żyć. I myślę, że to jest... że to jest taka no bardzo piękna myśl, która nawołuje do szacunku, do... właśnie do empatii i do tego, żeby zrozumieć, że nie jesteśmy jakimiś... do takiego pozbycia się egoizmu i tej chciwości, którą człowiek jakoś ma, tego, tego... chęci takiego zjedania wszystkiego, więc uważam, że to jest nadzwyczajne i że no właściwie wszystko, co ona mówi, się skupia wokół tego, tego wołania o empatię, o

szacunek wzajemny. I myślę, że taki szacunek do przyrody i do zwierząt też się przenosi na szacunek do innych ludzi.

ANNA KARNA: Puszcza Białowieska bardzo wiele jednak zawdzięcza i badaniom, i walce o dobro zwierząt Simonie Kossak.

NATALIA KORYNCKA-GRUZ: Bardzo wiele. Bardzo wiele, ona zresztą... no właśnie, ona jest autorką też bardzo wielu takich jakichś... ona miała takie pomysły właśnie, jak ostrzegać zwierzęta na przykład, że nadjeżdża pociąg, także ona jakieś takie innowacyjne też eksperymenty robiła, ale też walczyła o to bezpieczeństwo, że... żeby przesunąć granice rezerwatu, tak żeby zwierzęta mogły czuć się bezpiecznie, żeby nie były ciągle, prawda, w takiej strefie zagrożenia. Właśnie nieustannie walczyła o taką przestrzeń, w której ta przyroda dzika i te zwierzęta mogą czuć się wolne, że... że walczyła o to, że musi być taka przestrzeń, gdzie ta dzika przyroda jest dzika i wolna, i myślę, że to jest też bardzo piękna myśl, i że powinniśmy to szanować.

ANNA KARNA: Wiele jednak już powiedziano o Simonie Kossak, choć wciąż uważam, że za mało. Co pani chciała swoim filmem jeszcze o niej opowiedzieć?

NATALIA KORYNCKA-GRUZ: No ja chciałam przede wszystkim przywołać jej punkt widzenia, ponieważ no zawsze mam takie wrażenie, że jak inni ludzie mówią, to oni w dużym stopniu mówią o sobie, prawda? Chciałam, żeby ona... ona mówiła, ponieważ przez to, jak ona mówi, jak ona formułuje swoje myśli, jak... jak ją słyszymy, to właśnie dociera ten sens, o który chodzi, więc zależało mi na tym, żeby ona przemawiała swoim głosem.

ANNA KARNA: A jakoś panią zdziwiła czymś...?

NATALIA KORYNCKA-GRUZ: Ona mnie zachwyciła. No ja rzeczywiście przesłuchałam mnóstwo tych audycji i po prostu przeczytałam dużo, i im więcej, im dłużej z nią przebywałam, tym bardziej byłam w niej, można powiedzieć, zakochana, dlatego że czułam, że mam do czynienia z osobowością niezwykłego formatu, z wielką osobą naprawdę, taką i głęboką, i wielką, i taką wielką na różne sposoby, więc oczywiście na pewno też miała jakieś swoje tam no różne jak... jak każdy, prawda? Jakieś słabości czy, czy jakieś cechy charakteru, które mogły ludzi denerwować, ale przebywanie z jej przesłaniem, w ogóle z tym, co mówiła, czy pisała, no jest nadzwyczajnym doświadczeniem, bardzo wszystkim polecam.

ANNA KARNA: W tym filmie poruszona jest jeszcze jedna kwestia, a mianowicie, takich rodzinnych traum, od których naprawdę bardzo ciężko jest uciec. Pomimo wielu cierpień Simona Kossak nigdy nie przestała kochać, chociaż wielokrotnie się na ludzi zawodziła, ale pewnych rzeczy w tej rodzinie, tak wielkiej, tak ważnej dla polskiej kultury, nie dało się uratować.

NATALIA KORYNCKA-GRUZ: No właśnie i to jest, po prostu to jest następny... następna warstwa tego filmu, która dla mnie, dla mnie była zaskoczeniem, dlatego że właściwie tę historię rodzinną opowiedziała siostrzenica Simony – Joanna Kossak, którą Simona w pewnym sensie wychowała. Można powiedzieć, że była taką jej zastępczą matką. Joanna mieszka w tej

chwili w Białowieży w bardzo podobnej leśniczówce do Dziedzinki, analogicznej, właściwie też nie ma prądu. I Joanna dosyć długo... ponieważ taką narratorką w filmie jest córka Joanny Kossak – Ida Matysek, która mieszka w Finlandii – młoda dziewczyna, która odziedziczyła ten cały spadek, majątek po... po Lechu i Simonie. I Joanna dość długo w ogóle nie chciała występować w tym filmie, tak mogę powiedzieć. Rozmawiała z nami, oczywiście nas przemiło przyjęła w swoim domu, ale nie chciała... no właśnie nie chciała mówić i w pewnym momencie podjęła taką decyzję, że to zrobi. I... i to, co opowiedziała, czyli właściwie taka historia rodzinna, którą opowiedziała dosyć szczegółowo i w ogóle wspaniale, ona wspaniale też opowiada, ma wielki dar opowiadania i taki, taki narracyjny, no jest wstrząsająca. To jest rzeczywiście taki zapis no traum rodzinnych, tak można powiedzieć, ale dzięki tej opowieści ta opowieść o Simonie też nabrała jakiejś głębi, jakiegoś po prostu kolejnego dna, ponieważ dowiadujemy się... no właśnie, dowiadujemy się, jak te traumy są przenoszone z pokolenia na pokolenie (między głównie kobietami właściwie), jak bardzo trudno jest to zatrzymać, a właściwie jest to niemożliwe.

ANNA KARNA: Czy Simona zajmuje należne jej miejsce w świecie naukowców?

NATALIA KORYNCKA-GRUZ: No nie, zupełnie nie. Simona w ogóle nie zajmuje należnego jej miejsca i dlatego ja też no marzyłabym, żeby ten film dotarł do ludzi, ponieważ ja myślę, że Simona powinna być w ogóle taką ikoną nie tylko Podlasia, powinna być ikoną w ogóle... w ogóle naszą ikoną, właśnie i kobiet, i mężczyzn, i... i nas wszystkich, bo ona w sposób piękny, wolny właśnie mówi o rzeczach ważnych i o rzeczach dobrych. Ona ma taką pasję ku dobremu, właśnie ku temu szacunkowi, ku temu wzajemnemu poszanowaniu siebie i przyrody, zwierząt. To są wszystko rzeczy pozytywne, także ona, ona powinna być znana, powinny być wokół jej osoby lekcje w szkołach. No tak uważam, że ona jest troszkę za mało eksponowana, że mamy takich jakichś różnych bohaterów, a akurat Simona, która jest postacią no gdzieś uniwersalną, jest za mało popularyzowana.

ANNA KARNA: Dziękuję pani za ten film. Film przez całe lato będzie krążył po różnych festiwalach, ale jesienią trafi do kin w całej Polsce.

NATALIA KORYNCKA-GRUZ: Tak. Miejmy nadzieję, że... że właśnie w całej.

ANNA KARNA: To była wielka przyjemność. Państwa oczywiście zapraszamy na ten film – film pod tytułem „Simona”.

NATALIA KORYNCKA-GRUZ: Ja też bardzo dziękuję i zapraszam do kina jesienią.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.